

Bałkański dziennik rosyjskiego dziennikarza – 15

10 lipca 2013

Minęło 14 lat od zakończenia bombardowań Serbii przez NATO. Czy ingerencja wojskowa NATO osiągnęła postawione przed nią cele? Kosowo przestało być ogniskiem niestabilności? Ustał terror wobec ludności serbskiej? Co prawda jeden cel udało się osiągnąć – Hashim Thaci i jego dowódcy połowi przejęli dowództwo nad Kosowem i zmienili się w poważnych polityków. Obecnie w Europie i Stanach Zjednoczonych usiłuje się nie poruszać tematu operacji „Miłosierny anioł”. Europejscy i amerykańscy politycy nie lubią, kiedy wspomina się o tych, którzy zostali zabici lub okaleczeni podczas tych tragicznych dni wiosny 1999 roku.

MARINA JOVANOVIĆ

Chcę opowiedzieć czytelnikom o wspaniałej, pięknej dziewczynie – Marinie Jovanović. W maju 1999 roku miała dopiero 15 lat. 0 Marinie dowiedziałem się od moich belgradzkich przyjaciół, którzy także pomogli mi ją odszukać. Spotkaliśmy się w jednej z kawiarni w Belgradzie i Marina opowiedziała mi jak natowscy lotnicy zabijali ludzi podczas ważnego prawosławnego święta – Zesłania Ducha Świętego.

„Kiedy rozpoczęło się bombardowanie, nie wierzyliśmy, że coś takiego może przydarzyć się pod koniec XX wieku. Na Bałkanach w latach 90-tych przeszło niemało wojen – w Chorwacji, w Bośni i Hercegowinie. Ale tutaj, w Serbii, zawsze było spokojnie. Byłam dwa miesiące w Belgradzie, od 24 marca do 23 maja. Podczas ataku rakietowego i bombowego na naszą stolicę chowaliśmy się w schronach przeciwlotniczych. Było wiele problemów – często odłączali prąd, słabo funkcjonowała komunikacja miejska, były straszne kolejki po benzyne. Ale nasza rodzina przeżyła ten czas bez strat. W niedużym

miasteczku Warwarin, gdzie urodzili się moi rodzice, mieli tam niewielki dom, w którym mieszkali dziadkowie. Postanowiłam pojechać do nich, do cichej prowincji. Lotnictwo NATO przelatywało nad nią, ale nie zrzucało bomb, dlatego postanowiłam pojechać do Warwarin, żeby trochę zapomnieć o natowskich koszmarach.

Pojechałam do Warwarin także dlatego, że tam przebywała moja najlepsza koleżanka Sania Milenković – najlepszy matematyk Jugosławii. Wiele razy zwyciężała na międzynarodowych olimpiadach matematycznych. Sania dzwoniła do mnie prawie codziennie i zapraszała do Warwin, gdzie przez cały czas było cicho i spokojnie. 23 maja przyjechałam tam. Cały tydzień spędziłyśmy w dobrym nastroju, wydawało mi się, że znalazłam się w innym kraju, gdzie nie ma ani piekielnych samolotów, ani wycia alarmu powietrznego, ani „tomahawków”, ani wielotonowych bomb.

30 maja – niedziela. Prawosławni obchodzą ważne święto – Zesłanie Ducha Świętego. Dla Warawina to główne święto, podczas którego wszyscy wychodzą na ulicę, spacerują, idą do cerkwi. Także i my z Sanią i jeszcze jedną dziewczynką o 10:00 rano poszłyśmy do cerkwi, która znajduje się na drugim brzegu rzeki. Wracałyśmy około godziny 13:00 i byłyśmy na środku mostu. W tej chwili nad nami przeleciał samolot, pobiegłyśmy. Lotnicy wystrzelili rakietę. Widzieli, że na mości są dzieci, ale to im nie przeszkodziło w naciśnięciu na spust. Wybuch podrzucił mnie w powietrze, poczułam, że wokół wszystko się pali. Piekło na ziemi. Krzyczałam z bólu, praktycznie oderwało mi nogę, trzymała się tylko na resztkach skóry. Następnie upadłam razem z wałącym się mostem i straciłam przytomność. Kiedy ocknęłam się, wydawało mi się, że moje przyjaciółki przeżyły. Byłam cała we krwi, ale zobaczyłam, że Sania straciła przytomność. W tym momencie samolot wystrzelił jeszcze dwie rakiety. Most był już zburzony, ale piloci postanowili nas dobić. Nie ma świadków, nie ma oskarżeń. Lotnicy zabili moją przyjaciółkę Sanię Milenković. Razem z nią

jeszcze 17 ludzi, którzy spieszyli nam na pomoc.

Gdyby piloci nie wykonali drugiego nalotu, wszyscy przeżyliby. Do tej pory nie jest to dla mnie zrozumiałe, dlaczego ten most został ostrzelany. Most nie miał żadnego znaczenia strategicznego, nie łączył ani dużych miast, ani żadnych obiektów wojskowych. To był nieduży, wiejski most. Dlaczego stał się celem dla NATO? Tym bardziej, że była to niedziela, święto, zgromadzenie cywilów. Jeśli był on dla nich tak ważny, dlaczego go nie zburzyli nocą?

Zawieźli mnie szybko do szpitala do miejscowości Kruszewac, najbliższej od Wawarinu. Spędziłam tam 20 dni, potem wojna skończyła się. Przewieziono mnie do Belgradu, gdzie leczyłam się prawie rok. W ciągu tego czasu zrobiono mi kilka operacji, długo nie mogłam chodzić ani przemieszczać się o kulach.

Także teraz źle się czuję, mam w sobie kilka odłamków od rakiety, które pozostały w żołądku. Nie można tego operować, bo to bardzo niebezpieczne dla życia. Każdego ranka mam straszne bóle, na które pomagają tylko lekarstwa. Upłynęło 14 lat, ale ja każdego dnia się męczę.”

Marina Jovanović nie może zapomnieć swojej najlepszej przyjaciółki Sanji Milenković. Chodzi o straszliwy zbieg okoliczności – w 1941 roku hitlerowcy bombardowali stolicę Jugosławii Belgrad w dniu 6 kwietnia – w święto Wielkanocne obchodzone według kalendarza kościoła prawosławnego. Wówczas nie ustalono nawet dokładniejszej liczby ofiar. Zakłada się, że zginęło blisko 4 tysiące mieszkańców Belgradu. 30 maja 1999 roku w dniu świętej Trójcy niemieccy lotnicy zaatakowali ludzi znajdujących się na moście Varvarinskim. Zginęło 10 osób, 70 zostało rannych.

Kilka lat po koszmarze na moście Varvarinskim krewni ofiar, korzystając z pomocy niemieckiego adwokata Ulricha Dosta skierowali pozew przeciwko Niemcom żądając wypłacenia odszkodowań dla ofiar. Pozew jednak kilkakrotnie odrzucano.

Wstępnie zrobił to sąd obwodowy w Bonn, potem najwyższy sąd landu w Kolonii. Ostatnia odpowiedź odmowna wpłynęła od sądu federalnego w Karlsruhe. W RFN wyjaśnia się to w sposób następujący: prawo międzynarodowe uznaje wojnę tylko jako powód dla pretensji między państwami. Sądy nie rozpatrują pozwów indywidualnych. Nikt nie może być ukarany za tę zbrodnię. Lotnicy wykonywali rozkazy swych dowódców z NATO, z Brukseli. Okazuje się więc, że niemieccy lotnicy, którzy mordowali cywili w dniu świątecznym, nie są winni wobec prawa. Ciekawe jest, czy wspominają oni chociażby od czasu do czasu dzień 30 maja 199 roku? Wydaje mi się, że nie.

Marina Jovanović nie potrafi zapomnieć tego dnia. Ciągłe myśli o swej najlepszej przyjaciółce Sanji Milenković. W swym dzienniku napisała:

„Mieszkałyśmy nieopodal siebie i byliśmy najlepszymi przyjaciółkami. Zawsze byłyśmy razem – wysoka blondynka Sanja i Marina – dziewczyna o ciemnych włosach. Z niecierpliwością czekałyśmy na wiosnę, na kwitnienie pierwszych drzewek wiśniowych. Lubiłyśmy słuchać muzyki i jeździć na rowerach, biegać boso po zielonej trawie. Wspominam też, jak zaraźliwie się śmiałyśmy. Zawsze było nam dobrze wszędzie – w Belgradzie i w Varvarinie. Urodziłyśmy się w jednym roku – 1983: ja we wrześniu, a Sanja w listopadzie. Sanja lubiła matematykę, łatwo dawała sobie radę nawet z najbardziej trudnymi zadaniami.

Obie – Sanja i ja – uwielbiałyśmy patrzeć na gwiazdy i myśleć o tym, co jest tam, na samej górze, przy skraju nieba. Najbardziej szczere emocje z tamtych dni ciągle są tutaj, nie odejdą nigdy. Gdy tracimy najbliższych, wspomnienia zapewniają jedyną możliwość spotkania się z nimi raz jeszcze. Tęsknię za tobą, moja najlepsza przyjaciółko, Sanja Milenković.”

Marina od dzieciństwa marzyła o zawodzie dziennikarskim. Wydaje mi się, że mogłaby pisać wspaniałe szkice i reportaże. Marina jest bardzo utalentowaną i wspaniałą dziewczyną.

Koszmar przeżyty na moście Varvarinskim w dniu 30 maja 1999 roku na zawsze zmienił jej życie. Tylko cud oraz kunszt serbskich lekarzy uratowały ją przed zagładą. Po tragedii na moście Marina Jovanović długo leczyła się i uświadomiła sobie, że zawód lekarza obecnie jest dla niej o wiele ważniejszy niż dziennikarski. Marina podjęła studia medyczne na uniwersytecie w Belgradzie i pomyślnie je ukończyła. Jest obecnie lekarką i zawsze śpieszy się z pomocą tym, którzy potrzebują jej w trudnej chwili. Lubi ludzi, lubi życie i swoją Serbię – kraj, który wiosną 1999 roku usiłowali złamać i rzucić na kolana ci, którzy uważali operację „Miłosierny anioł” za akcję pokojową. Jednakże „Miłosierny anioł” okazał się bezlitosnym diabłem, który mordował i kaleczył zwykłych ludzi.

Autor: Konstantin Kaczalin

Źródło: [Głos Rosji](#)